

STRZELEC

ORGAN  TWA

ZWIĄZEK STRZELECKI

Tygodnik. Wychodzi w soboty.

PRZEBUDZENIE.

Nie tak dawno jeszcze, bardzo niedawno, były w Sejmie naszym debaty nad preliminarem budżetowym na r. 1925. Każdy klub wówczas, każde stronnictwo broniło tam interesów swojej grupy wyborców. Broniono tam przemysłowców i robotników, broniono wielkich, średnich i drobnych rolników, broniono małorolnych i bezrolnych. Broniły się wszystkie klasy i warstwy społeczne, by nie zostały pokrzywdzone na rzecz innych — walczyły różne ugrupowania, by uzyskać przywileje kosztem innych. Rozważano każdą pozycję, targowano się o każdy grosz — ile, na co i kto ma zapłacić.

Jedna tylko pozycja budżetowa nie znalazła w całym Sejmie ani jednego obrońcy. Na czterystu czterdziestu posłów — ani jeden głos nie wystąpił w jej obronie, ani jeden poseł jej nie zwalczał. Nikt się poprostu nią nie zainteresował. Ześlizgnęły się po niej oczy — nie potrafiła zwrócić na siebie uwagi wybrańców Narodu, bo pozycja ta nie była zagadnieniem dnia dzisiejszego, nie dotyczyła tych codziennych spraw i interesów, wtłoczonych w ramy walki klas, lecz była obliczona na jutro i mówiła o *wychowaniu fizykiem* naszej młodzieży i *przysposobieniu wojskowem* Narodu na wypadek wojny.

„Polityka jest sztuką przewidywania”. Pogląd ten podziela dziś każdy poseł i dumny jest z tego, że Naród obdarzył go zaszczytnym tytułem polityka, przywilejem którego jest zdolność przewidywania, składając w jego ręce losy i przyszłość całego państwa.

Wierny więc swemu obowiązkowi, uchwalał ustawy, głosował za nimi lub przeciw nim, „przez drzwi” i „przez powstanie”, ustanawiał

rządy, wywracał gabinety i tworzył nowe, wydawał przez nie Rozporządzenia wykonawcze i Okólniki, walczył, urządzał „kocie muzyki”, bił się nawet i pojedynkował, a wszystko to robił w szlachetnym wyścigu, dla dobra Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, w myśl dewizy, którą na gmachu sejmowym złotymi zgłoskami wyręć nakazał:

Salus rei publicae suprema lex.

Dewiza ta była busolą w pracy zarówny naszego prawodawcy, jako też władzy wykonawczej, niezależnie od kierunków politycznych i społecznych, niezależnie od poglądów na to lub inne zagadnienie.

Od pewnego jednak czasu o mury sejmowe, o sale i gabinety ministrów, wojewodów, generałów i innych czynników państwowych zaczęły się odbijać echa strzałów karabinowych, które się wciąż wzmagają, odzywając się w coraz to większej ilości ośrodków Rzeczypospolitej, zaś w ciemny nocy sierpniowej ze szlaku Kraków — Kielce, dochodził miarowy tupot marszerujących drużyn w takt marszu „Pierwszej Kadrowej”.

Zaniepokoiła się część naszych prawodawców, a za nimi i ich wyborcy, a także sprzyjające im czynniki rządowe.

Karabin w rękę i zdolność władania nim jest czynnikiem siły. Dla „przewidującego” polityka wszelki czynnik siły, który nie jest w wyłącznym jego rozporządzeniu — jest groźny sam przez się. Należy go więc corychlej zlikwidować. Nie łatwo jednak wydrzeć karabin z rąk temu, kto nie dla zabawki i nie dla prywaty ujął go w rękę. Rozpoczęła się więc walka, która chwilami w ostrości swej daleko przekraczała ramy dozwolone. Cały wpływ

władzy prawodawczej i wykonawczej rzucono na szalę. Usiłowano nas zniszczyć jako organizację, zgniebnić, jako ludzi prywatnych. Pozbawiano chleba i środków do życia tych, którzy karabin wzięli do ręki — zakotłowano opinią publiczną, przed oczyma której przedstawiono strzelca, jako mordercę ułanów, bolszewika, komunistę, zamachowca, a co najmniej — partyjnego bojowca. Połowa Sejmu, większość urzędników, połowa Narodu dyszała przeciwko nim nienawistą. Bano się ich i dla tego nienawidzono. Strach i nienawiść splotły się z sobą, stwarzając jedno pragnienie, jedno dążenie i niefortunne parcie w jednym kierunku: kończyć, kończyć z nimi co rychlej. Jedni atakowali — drudzy bali się bronić, by się nie narazić „opinji“.

Naraz coś się odmieniło, jakby ktoś kołem zakręcił, i przed zdumionymi oczyma Polaki pokazał wręcz odwrotny obraz. Nad Narodowymi Zawodami Strzeleckimi, które takim strachem przejmowały naszych sterników — obejmuje protektorat Najwyższy Przedstawiciel Państwa. Najwybitniejsi generałowie wypowiadają się za ścisłą współpracą strzelców z armją, wchodzi do Sejmu projekt ustawy o wychowaniu fizycznym i przysposobieniu wojskowym. Ustaje akcja w kierunku klócenia poszczególnych stowarzyszeń p. w. i powstaje wspólny Komitet tych Stowarzyszeń. Właściwy minister obiecuje oddać do ich dyspozycji trzy tysiące oficerów w charakterze instruktorów. Inny minister nakazuje miastom oddanie stowarzyszeniom placów pod boiska sportowe — inny jeszcze każe uporządkować szosę Kraków — Kielce, by jej załamania nie przeszkadzały zawodnikom w marszu Szlakiem Kadrowki. Komitet Igrzysk Olimpijskich wyznacza nagrodę wędrowną dla zwycięskiej w tym marszu drużyny. W Centralnej Szkole Strzeleckiej obok armji przeskala się instruktorów stowarzyszeń p. w.

Nastąpiło jakieś nieoczekiwane przebudzenie tych, którzy mieli oczy zamknięte na to, co się działo na Wschodzie i na Zachodzie. Dopiero gdy Niemcy zatrabili niemal już w surmy bojowe, gdy wyciągnęli ręce po nasze ziemie i nasze mienie, gdy na Wschodzie i Północy zawtórowały im salwy karabinów i połała się krew naszych mieszkańców, naszych żołnierzy i policji, gdy łuny pożarów płonących dworów i mienia polskiego oświeciły oblicza i zamierzenia naszych sąsiadów — nasi przewidujący politycy zrozumieli, że wychowanie fizyczne i przysposobienie wojskowe przestało być sprawą jutra, że stało się ono zagadnieniem dnia dzisiejszego.

Zbudzili się. Przetarszy oczy, popatrzeli na szczupłe kadry naszej armji i z przerażeniem ujrzeni cłbrzymie przygotowania wojenne naszych wrogów. Pojęli teraz, czym stać się mogą dla Polski w niebezpieczeństwie liczne zastępy tych, dla których dotąd tylko słowa potępienia wynaleźć mogli. Ale zastępy te obciążone są ich grzechem pierworodnym tej nie szczęsnej pozycji budżetowej, która na ogólną sumę dwóch miliardów z górą budżetu państwowego — wyznacza 148.000 — słowami — sto czterdzieści osiem tysięcy złotych na cały rok 1925 dla wszystkich stowarzyszeń sportowych i stowarzyszeń przysposobienia wojskowego, gdy te ostatnie tylko liczą z górą pół miliona członków. Sto czterdzieści osiem tysięcy na budowę strzelnic, stadionów, boisk i przyborów sportowych, broni precyzyjnej — dla wszystkich na przeciąg pełnych 12-u miesięcy.

Zmyć ten grzech pierworodny może tylko szybko uchwalenie ustawy o wychowaniu fizycznym i przysposobieniu wojskowym. Projekt ten ma wiele błędów, które należy poprawić. Jeśli więc przebudziły się sumienia odpowiedzialnych za państwo czynników, i chcą dla przyszłości Polski coś zrobić, niechże w postaci rzezzonej ustawy nie wyjdzie z Sejmu potworek, niezdatny do życia, który zamiast ułatwić — kula u nogi pracy naszej będzie.

Projekt ustawy wszedł do Sejmu i zajął miejsce na półkach — a przedstawiciele nasi rozjechali się na wakacje. Tam, na wywczasach przypomnimy się im znowu. Niebawem posłyszają ponownie marszowy tupot naszych drużyn ze szlaku Kraków — Kielce, stamtąd doleci znow do nich nasz śpiew Pierwszej Kadrowej, przeszlemy im echa strzałów z zawodów w Katowicach, zagrzmia im w uszach strzały z Narodowych Zawodów w Krakowie, tylko tym razem echa te będą nierównie silniejsze. Zagra w nich nuta tryumfu i zwycięstwa, bo sprawę prac naszych uczyniliśmy kwestją dnia dzisiejszego.

Nie damy już im zasnąć. Zbliżają się nowe wybory, gdzie my jako wolni obywatele, każdy do swego punktu widzenia, niezależnie od swych przekonań politycznych — na jednym punkcie zgodnym chórem zażądamy rachunku z prac, nad bezpieczeństwem państwa i gotowością narodu do obrony przed wrogiem. Nie damy im zasnąć więcej, a gdyby znow komu zależało, by ponowny sen sprowadzić na ich powieki — my.

Naszą pieśnią im spokój zmacimy,
Niech powstaną, niech idą za nami!

Tytus Czaki.

Przysposobienie wojskowe.

Organizacje wojskowo-wychowawcze w Szwajcarii.

5)

CZĘŚĆ III.

Wnioski ogólne.

Ocena ogólna wyszkolenia wojskowo-przygotowawczego w Szwajcarii wypadnie bardzo różnie, zależnie od punktu widzenia, z którego chcemy ją osądzić.

Jeżeli uważamy, że ma ono stanowić niejako wstęp do późniejszego wyszkolenia czysto wojskowego, to musimy powiedzieć, iż celu tego nie osiągnęło, a to z przyczyn następujących: personel instruktorski, składający się najczęściej z byłych podoficerów, nie ma zwykle potrzebnych kwalifikacyj, by móc samodzielnie udzielać młodzieży nauki gimnastyki a szczególnie strzelania, tak że w szkole rekrutów trzeba najczęściej poprawiać błędy fałszywej nauki, co jest nieraz trudniej, niż zaczynać odnowa. Z drugiej strony — ilość młodych ludzi, która przeszła przez wyżej wspomniane kursy, nie jest zwykle dość znaczną, by w szkole rekrutów stanowić mogła osobne oddziały, tak że muszą być pomieszani z rekrutami zupełnie surowymi i, jak doświadczenie wykazało, po ukończonym kursie wszelkie różnice się zacierają.

Na pierwszy rzut oka mogłoby się здаwać korzystnym zaprowadzenie ogólnego obowiązku wyszkolenia wojskowo - przygotowawczego, by uniknąć tych różnic między rekrutami, które powodują dla wielu stratę czasu. Ale z jednej strony — nie usunęłoby to pierwszego z wyżej wymienionych braków (t. j. braku równomierności wyszkolenia), z drugiej strony — byłoby niepolitycznie nakładać jako obowiązek ćwiczenia, które, z braku odpowiedniej egzekutywy, muszą w znacznym stopniu być zależne od dobrej woli jednostek.

Wreszcie, przeszkodą tu była niemożliwość znalezienia wystarczającej ilości personelu instruktorskiego.

Z drugiej strony zaprzeczyć nie można, że i dzisiejszy system wyszkolenia wojskowo-przygotowawczego dość znaczne dał wyniki z punktu widzenia czysto wojskowego: młodzi ludzie, którzy dobrowolnie uczęszczali na ćwiczenia, odznaczają się zwykle większym wyrobieniem fizycznym i zamiłowaniem do życia wojskowego, to też z pośród nich wybijają się najczęściej podoficerowie i oficerowie, którzy stanowią kadre wojska stałego. Ćwiczenia, w młodych latach, wyszukują poniekąd i ujawniają zdolności i powołanie wojskowe, co jest

bezsprzecznie wielkiej wagi w wojsku, opartem na systemie milicyjnym, tak jak w Szwajcarii.

Jeżeli jednak z punktu widzenia wojskowego osiągnięte rezultaty mogą być kwestjonowane, to jednogłośnie jest uznanie dla usług, oddawanych w kierunku fizycznego i moralnego wykształcenia młodzieży.

Nie potrzeba podkreślać chyba znaczenia, jakie systematyczna gimnastyka w młodych latach mieć musi dla rozwoju fizycznego jednostki. Znacznie większe jednak ona przynosi korzyści moralne: nie tylko że ćwiczenia te zbliżają między sobą wszelkie warstwy społeczne w dużo większym stopniu niż szkoła, ale zaprawiają młodzież do dyscypliny, ducha poświęcenia i obowiązku i hartują w trudach fizycznych.

Gdyby to było jedynym wynikiem wyszkolenia wojskowo-przygotowawczego, już to jedno wystarcza, by być gorącym zwolennikiem jego rozpowszechnienia dla dobra kraju i wojska

C. d. n.

Marsz Szlakiem Kadrówki.

REGULAMIN

nagrody przechodniej Obywatelskiego Komitetu Marszu Szlakiem Kadrówki
w Kielcach.

1. Obywatelski Komitet Marszu Szlakiem Kadrówki ustanawia nagrodę przechodnią na zawody Marszu Szlakiem Kadrówki.

2. Nagrodą jest waza marmurowa, ofiarowana przez spółkę akcyjną „Marmury Klelecie”.

3. Nagrodę otrzymuje zwycięska drużyna, zaobowiązująca pierwsze miejsce w marszu na przetrzeźni Kraków-Kielce — dla swego okręgu lub samodzielnego obwodu.

4. Po trzykrotnem, chociaż nie kolejnem zdobyciu, nagroda przechodzi na własność okręgu lub samodzielnego obwodu zwycięskiej drużyny.

5. Każdorazowe zdobycie nagrody wyrzute zostanie na wazie, z podaniem nazwy i składu drużyny.

KOMITET MARSZU W KRAKOWIE.

W uzupełnieniu wiadomości, poprzednio przez nas podanych, komunikujemy, że protektorat nad Marszem Kadrówki objęli w Krakowie: Wojewoda Krakowski Dr. Władysław Kowalikowski, Dowódca Ok. V. gen.

dyw. Mieczysław Kuliński, Komisarz Rządu Dr. Witold Ostrowski i gen dyw. Eugenjusz Tinz, Komitet honorowy tworzą: poseł Dr. Emil Bobrowski, poseł Marjan Dąbrowski, Stanisław Długoszewski, Jan Drozdowski, Dr. Jan Gołąb, Dr. Stanisław Hiller, B. Jędrzejowska, Dr. Henryk Kunzek, Prof. Akademii Sztuk Pięknych Wincenty Korolewicz, kpt. Wincenty Kurek, Dr. Mieczysław Kaplicki, Dr. Jerzy Mycielski, Prof. U. J. Franciszek Macharski, Franciszek Madejski, Roman Madejski, Henryk Murzynowski, Tadeusz Nowiński, Prof. Bolesław Pochmarski, Prof. Stanisław Popławski, Wiceprezydent inż. Karol Rolle, Andrzej Różycki, Dr. Ludwik Rubel, Rektor Akademii Sztuk Pięknych, Dr. Adolf Szyszko—Bohusz, Wiceprezydent inż. Józef Saare, ppułk. Edward Schloegl, Prof. Leopold Tomaszkiwicz, Dr. Teofil Trzeński, Wiceprezydent Dr. Piotr Wielgus, Radca województwa Michał Zawadzki.

Komitet wykona w cztery stowia: prezes — pułk. Szt. Gen. Stanisław Marjan Augustyn, wiceprezes — Dr. Adam Bał, starosta krakowski. Przewodniczący Sekcji Technicznej, pułk. Szt. Gen. Jan Gabryś, Sekcji Żywnościowej — Dyr. Józef Pelper, Sekcji Propagandowej — kpt. Dr. Wacław Lipiński i Sekcji Nagród — p. Ludwika Mehofferowa.

ODEZWA KRAKOWSKIEGO KOMITETU.

Komitet Krakowski wydał odezwę do społeczeństwa, w której czytamy: „Zawod-

nicy, biorący udział w marszu na tym pamiętnym szlaku, wykazać mają sprawność fizyczną i wytrzymałość na trud, tak niezbędne w służbie żołnierskiej dla Ojczyzny.

„Obywatele! Niechaj serdeczna troska i opieka połączy wszystkie polskie serca na szlaku marszu „Kadrówki“ od Krakowa do Kielc, od miejsca wyruszenia zawodników do ich przybycia do celu! Młodemu Strzelcom, którzy w przyszłości, gdy wróg stanie u granic Państwa, pierśmi swojemu będą bronili kraju, okażmy, iż w wysiłku i trudzie, mającym zahartować ich mięśnie i wolę, towarzyszą im serca obywateli polskich, troskliwych o tężyznę i zdrowie młodego pokolenia“.

Z OBYWATELSKIEGO KOMITETU MARSZU W KIELCACH.

Przygotowania do przyjęcia zawodników już są na ukończeniu. Udział przedstawicieli wszystkich poważniejszych instytucji rządowych i społecznych gwarantuje powodzenie.

W dniu 25 b. m. odbyło się pełne zebranie Obywatelskiego Komitetu.

Zebranie zagalł Prezes Honorowy Sam. Obwodu Związku Strzeleckiego p. Artwiński. Na prezesa Komitetu Obywatelskiego wybrano p. inż. Swieżawskiego, na sekretarza p. Kosterkiego Spalskiego Wł. z P.O.W.

P. inż. Swieżawski w przemówieniu swem zawiadomił zebranych, że p. Wojewoda Man-

K. A. Czyżowski.

Wojna na trzy fronty.

V.

ŁOWIENIA JEŃCÓW DWA SPOSOBY.

II.

Japończyk wogóle był dzielnym chłopakiem i przy każdej okazji udawał, że umie sobie radzić. Dziwna w nim żyła zawziętość i ambicja. Czy do łatwych zadań, czy do trudnych,—czy potrzeba, czy nie,—zawsze był jednym z pierwszych ochotników. I nie tyle nienawidził wrogów, nie tyle chodziło mu o wystrzelanie ich,—ile o nasycenie własnej ambicji, o przysporzenie dowodów, że nie on jest ciężarem pułku, nie do niego wiarusy watasate mają prawo mówić „smarkacz“, albo,—co gorsza,—szczeniak.

To też po kilku bitwach, w których go zawsze widziano dzielnie nieustraszonego, tak jakby to była zabawa, a nie śmierć prawdziwa, nabrał pewności siebie i jakby powągl pełnione go rzem'osła wojackiego. A gdy na-

reszcie nadszedł dzień, że komendant baonu pochwalił go za dzielność przed frontem,—Japończyk uznał się za pasowanego na starego leguna i za zupełnie dojrzałego.

Od tego dnia był wszędzie tam, gdzie się w czas odpoczynku stara włara gromadziła. Widziano jego małą figurkę przy obrzymim kufu piwa w jakiejś karczmie. Widziano go, jak z całym patosem, grając rolę starego donżuana, wspinał się na palce i klnąc z grubszą, prawił zapawne nieznanie sobie bliżej komplementy młodemu dziewczuchom, klepiąc je prawie po krzepkich pośladkach i łopatkach. Dziewuchy chciały z ukontentowania, bo taki brzdąc-wojak zmajstrować nie przecie nie zmajstruje, a jucha gada jak stary,—on jednak ten śmiech brał za swe zwycięstwo i nie jednemu wyjadaczowi dmuchał dym z faj prosto w nos, na temat mniej więcej: „oj, ty niedolego,—przypatrz się, jak ja to robię, psia mać“.

To też stara włara, wiadomo—prosta i serdeczna, jak prostym i serdecznym jest szary mundur żołnierza, przypuściła Japończyka do konfidencji, mianując go pułkowym jedynakiem.

I tak jak rodzice swego jedynaka widzą

teuffel przyjął godność honorowego prezesa Komitetu—z powodu jednak swej nieobecności w Kielcach, nie będzie mógł wziąć osobistego udziału w pracach Komitetu.

D) poszczególnych kom'isyj wybrano następujących przedstawicieli:

Do Komisyj Finansowej pp. Burasa, zast. Starosty—jako przewodniczącego, Dębowski—Stow. Urzęd. Sądowych, Grabińskiego, Rymkiewicza—Stow. Urzęd. Państw., oraz pozostawiono jedno miejsce dla przedstawiciela Rady Miejskiej.

Do Komisji Żywnościowej pp. Krupski—Stow. Rzem. Chrześc., jako przewodniczący, Green—Związek Strzelecki, Michałowski—Cech Wędliniarsko-Rzeźniczy, Rapińska, M. Wrzesiński—Cech Piekarski.

Do Komisji Sportowo-Technicznej pp. kpt. Kosłba—przewodniczący, por. Domań, por. Jana M., kpt. dr. Gustek, Rudnicki, mjr. Stawarz St., Jackowski Tad., Kozłowski—Klub Sportowy „Lechja“, Meissner E., kpt. Baczyński, por. Ostachowski J., chor. Harasymiec J.

Do Komisji Kwaterunkowej pp: płk. Jażdżyński—przewodniczący, Baster K. — Polski Bank Udziałowy, prof. Kamiński — W. T-wo Miłośników Sztuki, Sawiński — Związek Pracowników Notarialnych i Hipotecznych, Witwicki M.—Narodowa Partja Robotnicza.

Wydział Wykonawczy Komitetu stanowią prezes komitetu oraz przewodniczący poszczególnych komisyj.

Poza wyżej wymienionymi w skład Ko-

mitetu Obywatelskiego wchodzi pp.: Arwiński S., pułk. Bold, d-ca 2 pap., L. Bokiniecki—Zw. Strzelecki, Chojnacki—Z. Z. P., Green M.—Zw. Strzelecki, dr. Kroebl A., Vice-wojewoda; Małcki E.—Stow. Lokatorów, Papiński J.—Związek Legionistów — Tow. Krajoznawcze, Padechowicz E., Piontek — Zw. Legionistów, pułk. Smorawiński M.—zast. D-cy 2 Dywizji, Siwek A.—4 K. D. H., Saliga—M. Z. Z. K., Urbański H.—Tow. Gimnast. Sokół.

W dniu 26 b. m. odbyła się wspólna konferencja przedstawicieli Komitetu Krakowskiego i Kieleckiego z udziałem Komendanta Głównego, na której ustalono w ogólnych zarysach program uroczystości, związanych z Marzszem.

NOWE DRUŻYNY.

Do podanych w poprzednim numerze „Strzelca“—przybyły trzy drużyny z Żywca—męska, kombinowana żeńska z Żywca, Krakowa i z Sanoka.

DZIEWIĘĆ DRUŻYN OKRĘGU KRAKOWSKIEGO.

Z Okręgu Krakowskiego donoszą nam, że w obecnej chwili spodziewany jest udział 9 drużyn, a m.—4 drużyn z Krakowa, 1 z Bochni, 1 z Sosnowca, 1 z Wieliczki i 1 z Żywca, oprócz kombinowanej drużyny żeńskiej z Żywca i Krakowa.

zawsze cudownym, tak i ta stara wiara Japończyka cudownem dzieckiem swoim uznała. W ten sposób nabrano wiary w jego pomysły i podstępny, licząc, że on zawsze coś wymyśli.

A Japończyk obciążony tą wiarą i zaufaniem, myślał. I wymyślał prawie zawsze szczęśliwie.

Staliśmy wtedy nad Nidą. Żadnych walk, żadnej strzelaniny ostrzejszej, żadnych wojackich podchodów, — ot, poprostu, szara, okopowa nuda włościła się pomiędzy nami, układając wspólny dla nas i dla machów podział godzin. Rano oba wojska jadły śniadanie, a potem oba wojska kąpały się w tej samej Nidzie, przez szerokość rzeki rozmawiając ze sobą towarzysko, grzecznie i uprzejmie, a potem ktoś z którejś strony krzyknął:

— „Do swłdania, rebjata, nużno tepier postrelat' niemnoszko!“.

I oba wojska wracały do okopów, aby tak przez godzinę postrzelać do siebie nawzajem, dla treningu.

Koło południa obiad, potem znowu wspólna kąpiel, — wieczorem zaś na jeden z dwóch brzegów schodziła orkiestra, lub chór i odbywał się koncert dla stron obu, przez nie obie

oklaskiwany. A potem spać i nazajutrz wszystko tak samo od początku.

I nikt nikomu krzywdy nie czynił, wilegjata okopowa odbywała się bardzo przyjemnie i jednostajnie.

Aż po długim takim spokoju nadeszły pierwsze rozkazy przygotowawcze do jakiegoś ruchu.

Nie było rady. Musieliśmy po gentlemanku ostrzec naszych niedzianych współkapielowców, że, niestety, koniec przyjaźni, bo trzeba będzie znowu powojować.

Zadufani w sobie Moskale nie bardzo wierzyli w nasze słowa i w dalszym ciągu kąpali się, ale już bez naszej asystencji i jakby trochę pokryjomu.

Tymczasem nadszedł rozkaz z komendy brygady, aby dostarczyć jeńców. Rozkaz ten zagrał na ambicji komendy pułku, bo jak się okazało, austriackie starania o jeńca, prowadzone już od tygodnia, dały tylko jak najgorsze rezultaty. Trzy mianowicie oficerskie c. k. patrole, przeprawiwszy się na naszym skrzydle przez Nidę, miały powrócić z jeńcami, same ugrzęzły w niewoli. C. k. komenda zwróciła się tedy do legunów, wierząc w inne rezultaty.

MIN. ROBÓT PUBLICZNYCH PORZĄDUJE SZOSĘ KRAKÓW-KIELCE.

Ministerstwo Robót Publicznych wydało dyrekcjom swym w Kielcach i Krakowie zarządzenia, dotyczące uporządkowania szosy Kraków — Kielce i usunięcia przyzm, mogących być przeszkodą w zawodach.

NAGRODA WĘDROWNA POLSK. KOM. OLIMPIJSKIEGO.

Związek Polskich Związków Sportowych — Polski Komitet Olimpijski ustanowił nagrodę wędrowną dla zwycięskiej drużyny w marszu Szlakiem Kadrówki. Nagroda ta staje się własnością tej drużyny, która ją zdobyła trzy razy w okresie 10-ciu lat.

Przed samym wymarszem dziesięcioro przykazań

1. Strzelcowi i koza dobrze robi. Smaruj nogi koźlim łojem, aby ci się nie odparzyły. Głowy nie smaruj, ale smuś ją, aby dbała o nogi, żołądek i dobry humor.

2. Głowa do góry! Patrz przed siebie, a nie pod nogi, oglądaj wszystko dookoła i nie myśl o marszu. O kamieniu pamiętaj przed samem spaniem, abys jak on mógł zasnąć.

3. Drogę skracaj śpiwem.

4. Nie podnoś nóg wysoko. Gol ziemię nogami jak brzytwą. Stawiaj całą stopę, a nie najpierw obcas albo palce.

5. Na starcie nie dbaj o wybieg. Dobry on byłby na 100 kroków, ty masz do zrobienia 168.000 kroków. W marszu chodzi o wytrzymałość, więc dobrze obliczyć swoje siły.

6. W marszu nie pij wody bo cię osłabi, popłucz sobie usta.

7. Buty z cholewami zostaw w domu.

8. Jeśli trudno ci oddychać tylko przez nos—oddychaj wtedy tak: wdychaj przez nos, a wydychaj przez usta, albo tak: oddychaj poprzez zaciśnięte zęby. W czasie marszu oddech musi być miarowy, wolny i głęboki.

9. Karabin nieś tak, żebyś nie męczył tylko ramienia. Więc chwyć go od czasu do czasu w obie ręce i nieś przed sobą: prawą ręką chwyta za rączkę kolby, lewą o pół metra dalej, lufa na lewo ku górze.

10. Jesteś członkiem drużyny. Sam, choćbyś był pierwszy w Kielcach, nie zwyciężysz, jeśli drużyna nie dopisze. Pomagaj kolegom.

Doświadczony.

Szlakiem Kadrówki.

Raduje się serce, raduje się dusza,
Gdy „Szlakiem Kadrowej“ wiara nasza rusza!

Krótko, węzłowato komendant pułku, major B., ogłosił nagrodę za jeńca i kazał tę sprawę załatwić na ochotnika.

W godzinę później (a było to rano) zgłosił się Japończyk ze swoim sekcijnym i zameldowali, że idą po jeńca.

— Jaki? W dzień?!

— Tak jest, obywatelu komendancie!

— Czyście zwarjowali? Ustrzelał was zaraz za okopem!

— My mamy inny sposób — odezwał się skromnie Japończyk.

— Jakiż to sposób?

— Obywatelu komendancie, to tajemnica. Jak się nam uda, to zdradzimy.

— No, dobrze. Mnie wszystko jedno, jakim sposobem, abym miał jeńca do 24 godzin. Jak wam się uda, dostaniecie naszywki o stopełń wyżej.

Trzeba tu dodać, że wówczas Japończyk był już starszym żołnierzem, i naszywki sekcijnego bardzo mu się marzyły.

— Rozkaz, obywatelu komendancie! Huknęli obaj ochotnicy.

— A jakto, bez karabinów pójdziecie?

— Mamy mauzery. To nam wystarczy.

— A co macie w tym plecaku?

— Tam jest tajemnica nasza.

Komendant głową pokręcił, ale znając już spryt Japończyka, nie dopytywał o nic więcej, pozwalając im odejść do roboty.

Uradowani przedsiębiorcy krętą dróżką przyokopową pomaszzerowali w stronę kąpieliska.

Niedaleko rzeki ukryli się w łożynie i już pokryjomu poczęli się przedzierać ku kąpielisku.

Gdy byli już na kilkanaście kroków od wody, doleciał do nich chlupot wody, a wnet potem spostrzegli poprzez krzaczki wikliny dwóch brodatych żołdatów, zażywających ostrożnie kąpielel.

Jak najcichszymi krokami dotarli aż do brzegu i dopiero teraz charknięciem zwrócili na siebie uwagę.

Mochy porwały się, ale widząc pokojowo uśmiechnięte twarze legunów, nieśmiało odpowiadali na przyjacielskie powitanie.

— Cóż, dobra kąpiel? — Zagadnął po rosyjsku Japończyk.

— Doskonała, ot, zdzierajcie ubranie i spróbujcie.

— E, wolimy tak odpocząć.

*Danaż moja dana, drużyno kochana,
Niemasz, jak strzelecka — nie!
Oj da, oj da dana, drużyno kochana,
Niemasz nad strzelecką, nie!*

*Nie zmiotły nas burze, nie polknęły gady,
My Pierwszej Kadrowej znów kroczymy ślady!*

Danaż moja dana i t. d.

*Z Przemysława grodu dumnie strzelcy śpieszą,
Nadzieją zwycięstwa przedwcześnie się cieszą!*

Danaż moja dana...

*A śląskie pierony zuchy nad zuchami,
Tylko coś za twardo ruchają nogami!*

Danaż moja dana..

*Jedna tylko banda dźwii wszystkich wlece,
Z kwiatkami u boku — to... warszawskie strzelce!*

Danaż moja dana...

*Ze śpiewem na ustach przyszli na ostatku,
Więc zamiast nagrody — dostali po... kwiatku!*

Danaż moja dana...

*Krakowskie chłopaki dobre nogi mają,
Więc się za wozami często oglądają!*

Danaż moja dana...

*Wieliczka jest mocna, bo ma dużo soli,
Bochni się zwyciężyć w marszu nie pozwolili!*

Danaż moja dana...

*Naprzód, wiarą Strzelcy, Kadrowki śladami,
Dzielnym szczęście sprzyja — zwycięstwo przed
[nam!]!*

Danaż moja dana...

*A jeśli wróg Polskę najedzie na nowo —
My będziemy już Pierwszą Dywizją Kadrową!*

Danaż moja dana...

*Dziadek z Sulejówka jak nas poprowadzi,
To Mochy i Szwaby oj, nie będą radzi!*

*Danaż moja dana, drużyno kochana,
Niemasz, jak strzelecka — nie!*

*Oj da, oj da dana, drużyno kochana,
Niemasz nad strzelecką, nie!*

Z życia oddziałów strzeleckich.

Zawody Strzeleckie Okręgu Warszawskiego.

W dniu 26 b. m. na strzelnicy 1-go pułku lotniczego, w Mokotowie odbyła się druga

i ostatnia część Zawodów Strzeleckich Okręgu Warszawskiego.

Warunki atmosferyczne znów nie dopisały: gdy pierwszej części zawodów w Żyrardowie (29 czerwca b. r.) towarzyszył przez dzień cały nieprzerwany, dokuczliwy deszcz—w dru-

Usiedli na brzegu i wydobyli z plecaka tęgą flachę wódki.

Sekcyjny przepił do Japończyka i niby nie zwracając uwagi na mochów, poczęli się raczyć, zagryzając kiełbasą.

— „Ot, czorty! U was stolko samogonu, skolko u nas wody!“—odezwał się jeden brodiaga, oczarowany i ogarnięty nagłą zazdrością.

A Japończyk odpowiedział odniehcenia.

— A może i wybyście się napili?

— O, jeszcze jak! Aż język ucieka!

— No to chodźcie do nas, poczęstujemy.

— „Nie Izla!“ Surowo zakazane!

— No to inaczej może jakoś poradzimy — odezwał się sekcyjny.

— A, zaraz, zaraz, poszlemy wam tam flaszkę.

I Japończyk, niby szperając w plecaku, wyciągnął zeń zgóry przygotowany sznur, przywiązał na jego końcu flaszę i drugi koniec trzymając w ręce, rzucił Moskałom palący plyn w poczęstunku.

Nie potrzeba opisywać, jakiego nura dały oba mochy, by schwycić cudowną przynętę.

Zaledwo jednak wszystkiemi czterema łapami chwycili się flachy i sznura, Japończyk i sekcyjny momentalnie wydobyli z pod mun-

durów naładowane mauzery i, skierowując je do zachłyśniętych jeszcze nurem brodaczy, zakamenderowali:

— A tepier dierzyties, ili pula w łebi!“

Przerażone ryby, jakby potworną siłą przywiązane do sznura z flachą, pod lufą mauzera dały się przeciągnąć na nasz brzeg i potem powleść na golasa do komendy pułku.

Trzeba jednak przyznać, że w jakiejś odległości od brzegu, obaj dostali po tegim łyku samogonu, co trochę ich gorzki zawód przepaliło. Japończyk zresztą uprzedził ich, że będzie im u nas stokroć lepiej, aniżeli w ich zawszonych okopach.

Na drugi dzień komenda pułku otrzymała wyznaczoną nagrodę za dwóch jeńców żywcem dostarczonych. Japończyk dostał naszywki sekcyjnego, a sekcyjny dzięki Japończykowi (jego bowiem był i ten drugi pomysł łowienia jeńców), — został plutonowym.

Od tego czasu, już więcej kąpiących się w Nidzie Moskali nikt z nas nie widział.

glej części, w Warszawie, mieliśmy na zmianę skwar, burzę, wicher, ulewę,—znowu splekote, ulewę, i tak dalej w kółko.

Strona techniczna również nie sprzyjała dobrym wynikom: stare francuskie Berthier'y, każdy z jakimś defektem, co chwila wymagające interwencji zacióra,—naboje pokryte pleśnią i kurzem, w zbutwiałym już opakowaniu, ze znacznym procentem niewypałów — ogromnie denerwowały zawodników, dla których próbne przepisowe strzały nie dawały w tych warunkach żadnych pewnych wskazówek.

Na program zawodów w dniu 26 b. m. złożyły się: zawody o tytuł Wyborowego Strzelca, o Mistrzostwo Okręgu i Zawody „Pocieszenia“. Do dwóch pierwszych zawodów dopuszczeni byli strzelcy w liczbie 12-tu, którzy na Zawodach Wstępnych w Żyrardowie osiągnęli na 100 m. nie mniej 60 punktów (na 150 możliw.)—Strzelało tylko 8-iu: z *Obwodu Pułtusk* ob. Kobylecki; z *Obwodu Warszawa—Miasło* ob. ob. Kędzierski (oddział Wola) i May, z *Obwodu Warszawa—Powiat*: ob. ob. Florczyński, Gecow, Zawistowski, Szonert i Tomecki,

1) *Zawody o tytuł Wyborowego Strzelca* (200 metr.—10 strzałów z dowolnej, przepisowej pozycji—czas 15 min.) Tytuł Wyborowego Strzelca i medal złoty zdobył ob. Kobylecki

(Pułtusk)—bijąc 69 punktów (5—5—5—5—6—8—8—9—9—9).

Pozostali zawodnicy mieli wyniki od 24 do 46 punktów, przyczem we wszystkich tarczach zwracało uwagę znakomite skupienie strzałów, jak naprz. ob. Gecow dał 6 skupionych kolejnych czwórek i piątek, — ob. Szonert szereg kolejnych siódemek i ósemek. — Świadczy to o dużym wyrobieniu strzeleckim, które dałoby inne wyniki, gdyby nie sfatygowane długim żywotem Berthier'y.—

Strzały oddawano w czasie od 2—do 5 minut.

II) *Mistrzostwo Okręgu* (300 metrów, po 10 Strzałów z trzech pozycji—czas 45 minut)—. Tytuł Mistrza Okręgu i złoty medal zdobył ob. Gecow (Warszawa—Powiat), bijąc 122 p. (stojąc 50 p., z kolana 31, leżąc—41).

III) *Do Zawodów „Pocieszenia“* (100 m. 5 strzałów), dla zawodników, którzy nagrody nie zdobyli—stało 14 Strzelców.

1-szą nagrodę (medal srebrny) otrzymał ob. Zawistowski (Warsz.—Pow.) zdobywając 37 p. 2-gą—(medal brązowy) ob. Kędzierski z Oddz. Śródmieście w Warszawie—p. 30.

Strzelając poza konkursem zdobyła ob. Wanda Gercówna (Oddz. Żeński Warsz.) — 28 punktów.

Ogólne wyniki dwudniowych Zawodów Okręgu Warszawskiego stanowią:

1) *Zawody wstępne* (100 mtr.): z ogólnej

ZYGMUNT DRESZER.

RUCH NIEPODLEGŁOŚCIOWY W 1914-15 ROKU.

2). (Kartka z dziejów P. O. W.).

A jednak społeczeństwo żyło i żyć chciało. Siłą odwracając oczy od zagadnień politycznych, łudząc się, że wojna trwać będzie miesiące—gdyż za Blochem powtarzano tezy o wyczerpaniu finansowem państw, jako konieczności paromiesięcznej walki — rzucano się do organizacji życia polskiego, któremu jedynie wojska i rządu brakło, by ją nazwać organizacją życia państwowego. Szkolnictwo, sądownictwo, życie społeczne — wszystko zostało przeorane pracą. Ale brakło odwagi na krok dalszy — brakło i uzgodnienia politycznego, i dziś jeszcze, gdy echa ówczesnych walk odzywają się w polemice partyjnej, przeclętny obywatel widzi jedynie obóz proniemiecki i obóz prorosyjski. Istotnie — w oczach wielu Polaków, którzy ulegli wpływowi asymilacyjnemu państw obcych, w momencie maksymalnego napięcia sił i uczuć tych państw, tak wszystko się przedstawiało—lecz życie wyglądało nieco inaczej: były, prawda, ohydne momenty, gdy młodzież powiacka, splewająca 29 listopada 1914 roku w kościele świętego

Aleksandra „Boże coś Polskę“, spotkała się z tytułem—pruskich szpiegów, czy prowokatorów; były momenty, gdy działacza, który wyjeżdżał na prowincję dla organizacji społeczeństwa w kierunku akcji niepodległościowej, spotykało ze strony poważnych obywateli dyskretne pytanie: „A ile też płacą Prusacy za taką akcję?“, ale z drugiej strony — wybuch bomby na Placu Zielonym i uszkodzenie pomnika „włernych Polaków“ powitane były nawet przez przeciwników ruchu niepodległościowego z nietajonym zadowoleniem.

Akcja P.O.W. w kierunku zjednoczenia ruchu niepodległościowego zgrupowała koło niej młodsze elementy: nieomal wszyscy dziś działający politycznie członkowie stronnictw ludowych od Plasta na lewo, jakoteż stronnictw robotniczych, liczący w obecnej chwili około 38 lat—przeszli przez P.O.W. i w myśl jej wskazań działali. Próby zjednoczenia ruchu we wrześniu 1914 roku zawiodły, i kamieniem obrazy była nieliczna grupa „secesji“, na czele której stał Gustaw Simon: teoretycznie niepodległościowa, w swym organie, „Tygodniku Polskim“, prowadząca ostrą akcję antyugodową, praktycznie ulegała dyspozycjom, wydawanym w Krakowie przez Stanisława Strońskiego, uznającego w początku wojny za wskazaną neutralność Królestwa, przy dość silnem za-

liczby 58 zawodników—12 Strzelców zdobyło punktów 60 i więcej. Najlepsze wyniki: ob. ob. Zawistowskiego 97 p., Kobyłeckiego — 87, Maya i Szonerta po 78, Stankiewicza K. i Kędzierskiego (Wola) po 76.—(na 150 możliwych).

II) Wyborowy Strzelec Okręgu (200 mtr.) ob. Kobyłecki (Pułtusk) 69 punktów (na 100 możł.).

III) Zawody o „Najlepszą Kulę” 1—ob. Kobyłecki (Pułtusk)—9 p. 2—ob. Stankiewicz (Warsz. Miasto) 8 p. 3—ob. Kędzierski (W. M., Oddz. Wola) 8 p.

IV) Mistrz Okręgu (300 m.) ob. Gecow (Warsz. Pow.) 122 p. (na 300 możł.)

V) Zawody Poczestwa (100 mtr.) 1—ob. Zawistowski (Warszawa Pow.) 37 p. (na 50 możł.) 2—ob. Kędzierski (Warsz. M., Oddz. Śródmieście) 30 p. (na 50 możł.).

Zawody w dniu 26 bm. odbyły się we wzorowym porządku, dzięki sprężystemu i umiejętnemu kierownictwu Of. Instr., p. kapitana Bortkowskiego, oraz dzięki Kierownikowi i Komendantowi obwodu Warszawa Powiat ob. K. Michałowskiemu i ob. Wandzie Gercównie, którzy kierowali kontrolą i obliczeniem wyników.

Strzelcy wykazali ogromny zapał i zdrową ambicję strzelecką, nie dając się zniechęcić niepomyślnymi warunkami zewnętrznymi, które

niweczyły cały ich wysiłek. Dobra broń, dobre naboje, sprzyjająca pogoda,—zaś głównie więcej pracy i ćwiczeń—zmienia i podnosiła znakomicie wyniki strzeleckie Okręgu Warszawskiego—albowiem,—jak wykazały tegoroczne zawody,—ochoty, energii i wrodzonych zdolności strzelcom naszym nie brak,

J. H.

Okręg Łódzki.

Ś. P. Eugenja Zybertówna

Sekretarz Zarządu Podobwodu Złoczew.

Z szeregów strzeleckich ubyla jedna z tego młodego pokolenia, które wywalczyło szkołę polską, a następnie w okresie wojny z całym zaparciem pracowało o wolną Polskę. Ś. p. Zybertówna, ur. w Łodzi 14 grudnia 1897 r., ukończyła polskie gimnazjum Piątkowskiej, a następnie jako nauczycielka wiejska w Wiegłczewie (pow. Sieradz.) organizowała Straż Ogniową Ochotniczą, chór włościański, bibliotekę i brała czynny udział w działalności Polskiej Organizacji Wojskowej (P. O. W.).

W okresie od 1919 do 1924 r. nieustrudzona działaczka organizuje ogaisko nauczycielskie w Złoczewie, bibliotekę, komitet niesienia pomocy biednym i w charakterze sekretarki

angażowaniu się Galicji. „Secesja” dążyła do władzy nad obozem niepodległościowym — i gdyby doszła do tej władzy, niewątpliwie dużo silniej zarysowałby się późniejszy obóz aktywistyczny. Ku tej grupie ciążył i Związek Patriotów, i narodowo-niepodległościowy Związek Intelligencji Niepodległościowej. Jednak do połączenia nie doszło — i powstały organizacje poszczególne obu odłamów. Obóz narodowo-niepodległościowy utworzył „Konfederację Polską”, do której weszły: N.Z.R., „Narodowy Związek Chłopski”, „Związek Intelligencji Niepodległościowej”, grupa „Zarzewia” i do pewnego stopnia „Młodzież Narodowa”. „Konfederacja Polska” uznała za konieczną organizację ogólnie - narodową: jej deklaracja zasadnicza podkreślała konieczność likwidacji poszczególnych stronnictw, konieczność akcji wspólnej.

N. Z. R. zachował swoje kadry, objawszy agendy „Konfederacji” na terenie robotniczym. Praca na wsi i na prowincji weszła na tory normalniejsze, stając się domeną Wydziału Wiejskiego. W Warszawie praca zorganizowała się wcale dobrze w organizacji miejskiej. Najbardziej funkcjonował Wydział Prasowy. Rozpoczęto wydawnictwo pisma nielegalnego „Niepodległość”, które zdobyło szybko dużą poczytność wśród intelligencji warszawskiej, dla robotników wychodził „Killński”, organ N.Z.R.,

wreszcie włościanstwo czytało „Polskę”. Akcja skarbową szła dość ostrym tempem—pieniędzy nie brakło. Wreszcie ruch około marca 1915 roku był o tyle silny, że można było nawiązać stosunki nawet z poszczególnymi członkami Centralnego Komitetu Obywatelskiego.

Z drugiej strony—obóz postępowo-niepodległościowy również nie spał: akcja Związku Chłopskiego, akcja P. P. S. również wydawały owoce. Pisma, wydawane przez obóz postępowo-niepodległościowy, często zmieniały tytuły, choć dzięki temu nie cieszyły się popytem mniejszym, niż pisma narodowo-niepodległościowe. Nie od rzeczy będzie wspomnieć o prasie legalnej: z prasy codziennej od razu na stanowisku antyrosyjskim, zresztą dość swobodnym, zapowiadającym późniejszy aktywistyczny jego zwrot, stanął „Goniec Poranny i Wieczorny”, z prasy tygodniowej stanowisko wyraźnie zajęła „Prawda”, redagowana przez Wincentego Rzymowskiego. Była ona niejako legalnym uzupełnieniem nielegalnej prasy — i czytana była tym chętniej, że rzeczywiście redagowana była wspaniale; nie mówiąc już o innych współpracownikach, artykuly Rzymowskiego były same przez się artystycznie pierwszorzędne, politycznie głębokie i wartościowe.

(C. d. n.).

Związku Podobodu Złoczew przyczynia się do rozwoju Związku Strzeleckiego.

Cześć pamięci niestrudzonej działaczki!

Obwód Częstochowa.

SPRAWOZDANIE Z PRAC P. W.

W dniu 21 czerwca r. b. odbyło się w Częstochwie doroczne święto przysposobienia wojskowego. Zgodnie z programem, święto rozpoczynało się biegiem okrężnym. Po biegu odbyło się nabożeństwo na Jasnej Górze z udziałem wojska, organizacji p. w. oraz szerokiego społeczeństwa. Po nabożeństwie odbyła się defilada na placu Magistrackim, gdzie dobrotowa kompanja Strzelców najlepiej się prezentowała tak jednolitością, jak i dziarską postawą oraz wyszkoleniem. Po defiladzie oddziały p. w., jak: miejscowe szkoły, straż ogniova, „Sokół“, i „Strzelec“, ustawione w czworobok, wysłuchały sprawozdawczego przemówienia Of. Instrukcyjnego por. Bojarskiego, z którego to przemówienia wynika, że Zw. Strzelecki najlepiej zdał egzamin oraz miał o 50% większy stan ćwiczebny szkoły od innych organizacji.

Wyniki egzaminów szkół Zw. Strzeleckiego: trzy szkoły Lis—Kuli, Blachownia i Kłobucko ze stanem 229 strzelców, egzamin stopnia I-go zdało 66, z wynikiem dobrym 20, zadawalającym 30 i dostatecznym 16; egzaminu nie zdawało 163, w tem 21 absolwentów obrzów letnich, 83 starych wojskowych, oraz 59 z powodu pracy i wyznaczenia tylko jednego dnia na egzamin. Zaznaczyć trzeba, że tak absolwenci, jak i byli wojskowi zdawać będą dopiero egzamina na stopień III ci. Po sprawozdaniu wszystkie oddziały p. w. złożyły ślubowanie na ręce wetarana 63 roku. Rota ślubowania brzmiała: „Ślubuję uroczyście i publicznie być wiernym Ojczyźnie mej Rzeczypospolitej Polskiej“. Radowało się serce strzeleckie, patrząc na owoce swej idei i pracy, bo przed pięciu laty, gdyśmy przystąpili do organizacji powojennego Zw. Strzeleckiego z hasłem „Obywatel—Żołnierz i Żołnierz—Obywatel“, to nie tylko, że nas nie chciano zrozumieć, ale częstokroć naszą pracę lekceważyło tak społeczeństwo, jak i czynniki państwowe. Dzisiaj już prawie połowa obywateli Polski interesuje się tą pracą. Że praca p. w. w tym roku poszła o 100% naprzód, to można w znacznej mierze zawdzięczać p. por. Bojarskiemu, Of. Instrukcyjnemu, który niezmordowanie pracował nad naszym wyszkoleniem oraz p. kap. Wójcikowi, referentowi sportowemu 27. p. p. Widzimy że ofiarne jednostki dużo mogą dobrego zdziałać, i niech tak potrwa dłużej, a hasło „Obywatel—Żołnierz i Żołnierz—Obywatel“, będzie całkiem zrealizowane.

B. Olejniczak.

Okręg Krakowski.

STRZELCY ŻYWIECCY W ZATORZE.

4 go lipca o godzinie 2-giej po południu wyruszyła grupka Strzelców złożona z 13 tu ludzi pod

dowództwem Komendanta Oddziału męskiego z Żywca, Romana Miodońskiego, pieszo do Zatora. Miejscowość ta, oddalona od Żywca o 46 kilometrów, jest ubogą miejsciną, którą postanowili Strzelcy odwiedzić, gdyż w miejscowości tej znajduje się oddział strzelecki, pod prezesurą obywatela Pluty. Zaraz po wyjściu z Żywca, zaczął padać silny deszcz, i oddział na drugim kilometrze od Żywca musiał się jakiś czas zatrzymać. W dalszej drodze spotkało go to samo, i w Andrychowie, w sieniach magistratu przenocowali do świtu, a stamtąd ruszyli wprost do Zatora i przybyli doń o godzinie 9-tej rano dnia 5-go lipca. Oddział Zatorski został mile zaskoczony przez Oddział Żywiecki, gdyż mimo poprzedniego zawiadomienia nie spodziewano się spotkać żywczałów—tembardziej, że całą prawie noc padał ulewny deszcz. Obywatel Prezes z Zatora, Pluta przyjął naszych Strzelców nadzwyczaj okazale, przyjmując ich śniadaniem, obiadem i podwieczorkiem. W czasie pobytu wycieczki w Zatorze, nastrój jednej jak i drugiej strony był nadzwyczajny—wesoło śpiewano, rozmawiano i cieszą się nawzajem. Prezes Pluta jak i jego zacna Małżonka okazali tyle uprzejmości i serdeczności, że z zalem żywczenie opuszczali tak miłe towarzystwo z Zatora. Na kolej odprowadził Oddział Żywiecki Prezes z Zatora z żoną i Oddział Zatorski w ilości 15-tu ludzi z karabinami. Serdeczne więc podziękowanie składam obywatelowi Prezesowi Plucie i jego żonie, jako też obecnym tam Strzelcom z Zatora za obywatelskie i szczere przyjęcie Oddziału Żywieckiego.

Rotycki Cycon Franciszek,
Komendant Obwodu.

Podokręg Kalisz.

Z ŻYCIA ZWIĄZKU STRZELECKIEGO W KALISZU.

Z rozkazu Komendanta Podokręgu, kompanja strzelców obwodu kaliskiego wzięła udział w uroczystym przyjęciu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, podczas wystawy w Liskowie w dniu 29 czerwca r. b.

Dnia 28 o godzinie 10 rano z przed Komendy Podokręgu wymaszerowała kompanja pod osobistym dowództwem Komendanta Obwodu obywatela S. Głębowskiego.

Po przybyciu do Opatówka i połączeniu się z delegacją tamtejszego oddziału, strzelcy, owacyjnie żegnani przez miejscową ludność, przemaszerowali przez miasto, udając się podwodami do Liskowa.

Również miłego przyjęcia doznali podczas przemarszu przez Kozminek, gdzie początkowo brano ich wskutek podobieństwa mundurów za żołnierzy, a niekłamany entuzjazm wywołało objaśnienie, iż strzelcy są współbraćmi tych „legunów“, którzy w roku 14 na polach Kozminka walczyli z najeźdźcą moskiewskim. O godzinie 6 strzelcy zostali przywitani okrzykiem „Niech żyją strzelcy“ przez zebraną tłumnie publiczność w Liskowie. Dzięki staraniom Oficera Instrukcyjnego p. porucznika Zielińskiego otrzymano wygodną i dobrą kwaterę w stodole jednego z gościnniejszych gospodarzy liskowskich, który jako były wojskowy

rad był, iż gościł u siebie przyszłych polskich żołnierzy.

29 już o godzinie 5 rano komendant i strzelcy na nogach... ostatnie przygotowania, przegląd umundurowania i ryszunków, ćwiczenia.

Godzina 9 rano—wymarsz na miejsce zbiórki i oczekiwanie na przybycie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. W tem miejscu należy z całym uznaniem wspomnieć o Panu Inspektorze Straży Ogniwych, który sam zaofiarował jedną z orkiestr dla udziału podczas raportu komendanta kompanji strzeleckiej zdawanego Panu Prezydentowi.

Godzina 10. Raport... „Obywatelu Prezydencie, Kompanja Związku Strzeleckiego Obwodu Kalisz"... „Dziękuje”..

Godzina 12. Defilada. Pan Prezydent zasiada na wzniesieniu przed wejściem na plac wystawy... defilują: pluton honorowy, złożony z młodzieży szkolnej z Liškowa, za nim strzelcy... Komendant trzykrotnie salutuje szablą, strzelcy jak jeden, „jak ta lalkerka”

maszerują, wpatrzeni w dobrotliwym „okraszoną uśmiechem twarz Prezydenta... a dalej znowu „Niech żyją strzelcy” krzyczy publiczność. Defilada skończona.. Chłopcy odpoczywają na kwaterze, aby inowu na chwilę pomaszerować pod „Sierociniec”, żegnać odjeżdżającego Najwyższego Dostojnika Państwa.. Naraz wbiega zmęczony, rozradowany porucznik Zieliński, ścisła serdecznie dłoń komendanta obywatela Głębowskiego i z rozrzewnieniem mówi; „Aleście się spisali, a gdzie Komendant Podokręgu?”. Stary nadchodzi. — „Panie Komendancie, mam polecenie wyrazić podziękowanie za czelną postawę pańskich chłopców, za dobre p. w. i za znakomitą defiladę”... Stary odpowiada: Spełnili swój obowiązek, jak go zawsze i wszędzie, szanując swój mundur strzelecki, spełniać będą”.

Godzina 4. odjazd Pana Prezydenta. Jeszcze raz „Prezentuj broń” i odmarsz do domu, aby prowadzić dalszą pracę ku pożytkowi Ojczyzny i chwale munduru strzeleckiego.

S. G.

Komisja Dostaw Strzeleckich

Zwracamy uwagę na zmiany w cenniku.

Cenę mundurów suklnych udało się nam zniżyć jeszcze o **5 złotych**.

Ceny znaczków składkowych.

W Zarządzie Oddziału dla członków.

Znaczek na wpisowe Zł. — gr. 50.
 „ składkowy czł. czynnego . . . — gr. 20.
 „ „ „ wspierającego „ 1 „ —

W Zarządzie Okręgu i Obwodu dla Obwodów i Oddziałów.

Znaczek na wpisowe Zł. — gr. 50.
 „ składkowy czł. czynnego . . . — „ 10.
 „ „ „ wspierającego „ — „ 50.

W Zarządzie Głównym dla Okręgów.

Znaczek na wpisowe Zł. — gr. 50.
 „ składkowy czł. czynnego . . . — „ 04.
 „ „ „ wspierającego „ — „ 20.

Druki.

Organizacja personalna Zw. Strz. Zł. — gr. 50
 Protokół organizacyjny „ — „ 10.
 Karta ewidencyjna „ — „ 5.
 Deklaracja „ — „ 5.
 Regulamin wewnętrzny „ — „ 50.
 Legitymacja strzelecka „ — „ 60.
 Książka służbowa „ 1 „ —
 Książka strzelców „ — „ 15.
 Wzory mundurów „ — „ 10

Odznaki strzeleckie.

Orzełki na czapki Zł. — gr. 50.

Odznaki boczne na rękawy haftowane
 jedwabiem. zł. 1 gr. 50.
 „ boczne. „ 2 „ —

Mundury, czapki i kostjumy sport, sztandary.

Czapki strzeleckie kamgarowe 5 „ —
 Mundur sukieny z najlepszego materiału z czapką kamgarową i odznaką na rękawie i przesyłką pocztową. Zł. 55 gr. —
 Mundur drellichowy z odznaką na rękawie. „ 16 „ —
 Sama bluza drellichowa z odznaką . . . „ 9 „ —
 Kostjum sportowy do piłki nożnej . . . „ 11 „ —
 Kostjum sportowy do lekk. atlet. . . . „ 9 „ —
 „ żeński gimnast. bez rękawów . . . „ 10 „ —
 Pasy główne za 1 zstakę „ 3 „ 50
 „ „ przy zamówieniu od 50 szt. „ 3 „ 33
 Sztandary strzeleckie — wykonanie najsolidniejsze z najlepszych materiałów. Dostawa w ciągu 16-tu dni „ 420 „ —
 Sztandary strzeleckie wykonanie efektowniejsze. „ 550 „
 Szytopy wełniane—1 para „ 3 „ 50

Łuki i strzały.

Łuk Nr. 1 z jedną strzałą Zł. 16 gr. —
 z przesyłką pocztową „ 18 „ —
 Łuk Nr. 2 z jedną strzałą „ 12 „ —
 z przesyłką pocztową „ 14 „ —
 Strzała do łuku „ 3 „ 50

Tarcze strzeleckie.

Tarcze 30 c/m. za 100 szt.	Zł. 3 gr. 50.
" " " I "	" 5 "
" 50 c/m. " 100 "	" 5 " 50.
" " " I "	" 10 "
" 80 c/m. " 100 "	" 20 "
" " " I "	" 25 "
" 100 c/m. " 100 "	" 25 "
" 120 e/m. " 1 "	" 30 "
" 120 e/m. z sylwetką żołnierza	" " "
100 szt.	" 50 "
" " 1 "	" 55 "

Płaskorzeźby, portrety, druki na ścianę.

Płaskorzeźba Marszałka Piłsudskiego art.	
rzeźb. A. Sługockiego Zł. 10 gr	—
z przesyłką poczt.	12 " —
Deklaracja ideowa Zw. Strz.	2 " 50.
„Prawo strzeleckie" i „Przyrzeczenie" strzel.	2 " 50.
za przesyłkę pocztową " 1 " —	

Książki, broszury, roczniki „Strzelca"

Białe róże — opowiadanie w/g powieści	
Stefana Żeromskiego Zł. — gr. 40.	
Bolszewicka podróż z przygodami	" — " 20.
Czy warto wypełniać przepisy sanitarne " — " 30.	
Czyn chwalebny — opowiadanie.	
— Czytania żołnierskie " — " 30.	
Dusza żołnierza — Dr. Leon Wauthy	" 1 " —
Ideologia Związku Strzeleckiego —	
Z Myślińska	" — " 50.
Jak to było pod Warszawą	" — " 20.
Józef Piłsudski — S. Guliński	" — " 50.
Józef Piłsudski do swoich żołnierzy	" — " 50.
Krzywdy — według W. Hugo	
— czytania żołnierskie	" — " 20.
Kodeks praw i zwyczajów wojny lądowej	
— M. S. Wojsk.	" — " 20.
Kapral Terefera i kpt. Szerpentyna	
— Gawęda żołnierska, M. Syrokomla zł. — gr. 30.	
Komendant do żołnierza polskiego	1 " —

Międzynarodowe zawody strzeleckie	
— kpt. Jerzy Wądołkowski	" 2 " 50.
O Napoleonie i żołnierzu polskim	
— Artur Opman — Or. — Ot.	" — " 40.
Napoleon w opowiadaniach żołnierzy	
naszych — Dr. W. Tokarz i N. Czechowicz " — " 40	
Nauka czytania i pisania dla dorosłych	
R. O. D.	" — " 50.
Nauka o broni — Z. Hartleb	" — " 50
O rybach w rzekach, jeziorach i mo-	
rzach — Władysław Umiński " — " 50.	
Obrona Ojczyzny — Wacław Sieroszewski " — " 50.	
O potrzebie idei — J. Słowacki	
— Biblioteka Żołnierza Obywatela " — " 20.	
O Bartoszu Głowackim — K. Janikowski " — " 20.	
Plechota — Czesław II, Szkoła walki	
— M. S. Wojsk	" — " 20.
Pobudka — zbiorek poezji A. Asnyk	
— Bibl. Żołn. Obyw. " — " 20.	
Praca żołnierska — A. Koc — ppułkownik	
— Bibl. Żołnierza Obyw. " — " 30.	
Przepisy dyscyplinarne dla wojska	
i postanowienie o zażaleniach M. S. Wojsk " — " 30	
Polska idea strzelecka — W. D. Czarnecki " — " 30.	
Państwowość i niepodległość — T. Wałek " 1 " 50.	
Podzik. Li-Kula — K. Bandrowski	" — " 40.
Rok 1920 — Józef Piłsudski	" 10 " —
Siarka jej własności otrzymanie i pożyczki	
— Jotejko Rudnicka " — " 40.	
Śpiewnik żołnierza	" — " 50.
Szanuj zdrowie — Dr. Stawej Składkowski " — " 30.	
Tadeusz Wyrwa Furgalski — M. Dąbrowski " — " 40.	
Trzydziestodniowy wojenny program	
wyszkolenia rekruta piechoty	
(dla zbiorów) — M. S. Wojsk	" — " 30.
Unja, federacja, braterstwo narodów	
— H. Witkowska " — " 20.	
Ustawa o reformie rolnej	" — " 20.
Wskazania przyszłości Józef Korczak	" — " 50.
Wirydarz literacki na cześć Marszałka	
Józefa Piłsudskiego	" 8 " 50.
Rocznik „Strzelca" lata: 1921, 1922, 1923,	
1924 po " 10 " —	
z przesyłką	" 11 " —
" " w sprawie	" 12 " —
" " z przesyłką	" 13 " 50
W roczniku 1923, wyczerpany Nr. 11	
(42). Przepisany ten numer	
na maszyn'ę kosztuje	Zł. 10 " —

Adres Redakcji i Administracji: Al. JEROZOLIMSKIE № 27 (dawnie 41). TELEFON 415-81.

Administracja otwarta: od g. 12-ej rano do 3-ej p. p.

Redaktor przyjmuje: Od g. 2-ej do 3-ej p. p.

Redakcja rękopisów nie zwraca

Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr. Nr. pojedynczy 40 groszy zagranicą o 5% drożej.

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., 1/2 strony 120 zł., 1/4 strony 70 zł., 1/8 strony 40 zł.
1/16 20 zł.

Redaktor odpowiedzialny: MACIEJ KUHNKE.

Wydawca: TOW. ZWIĄZEK STRZELECKI.

Druk W. Maślankiewicz i F. Jabczyński, Warszawa, Nowogrodzka 17.